

Twórcy żądają haraczu od smartfonów

4 listopada 2014

Polscy twórcy opublikowali apel o wprowadzenie nowych opłat od tabletów i smartfonów. Apel potępia manipulowanie opinią publiczną, ale sam w sobie jest jedną wielką manipulacją, opartą na liczbach fałszujących obraz sytuacji.

W połowie ubiegłego miesiąca pisaliśmy, że ZAiKS zbiera podpisy pod pewnym apelem w sprawie nowych opłat za tablety i smartfony. Opublikowaliśmy wówczas nie tylko treść apelu, ale także e-mail, jaki był przy okazji rozsyłany do artystów. Rozbieżności w treści e-maila i apelu wyraźnie wskazywały na to, że przedstawione w apelu liczby mają być zwykłą manipulacją.

Tak się składa, że w „Gazecie Wyborczej” pojawił się ten apel twórców. Jest on dostępny także na stronie www.apeltworcow.pl. Widać, że treść apelu nieco się zmieniła od czasu naszej ostatniej publikacji, ale nadal można mieć poważne zastrzeżenia co do tej treści.

Apel twórców dużo mówi o manipulowaniu opinią publiczną. Niestety często jest tak, że ludzie zarzucają innym to, do czego sami są zdolni. Ten apel twórców należy uznać za jedną wielką manipulację z dwóch powodów.

1. Po pierwsze, inicjatorem apelu nie są twórcy ale ZAiKS i być może inne organizacje zbiorowego zarządzania. Ten apel powinien być nazwany „apelem ZAiKS”, albo „apelem OZZ”. ZAiKS ani inna OZZ nie ma prawa utożsamiać się ze wszystkimi twórcami. Oczywiście część twórców może się pod tym apelem podpisać, ale to nadal jest apel OZZ.

2. Po drugie, pewne liczby podawane w apelu wyglądają na fałszywe albo przynajmniej celowo zaniżone.

Przejdźmy do konkretów. W apelu czytamy, że: „W 2012 roku dzięki opłatom od czystych nośników kultura czeska otrzymała 3,27 mln euro, węgierska 12,10 mln euro, francuska 173,87 mln euro, gdy polska tylko 1,66 mln euro.”

To bardzo ciekawy fragment. Co to znaczy, że „polska kultura otrzymała 1,66 mln euro”? Czy mam rozumieć, że tyle właśnie pieniędzy zebrano dzięki opłatom za urządzenia i czyste nośniki? Autorzy apelu chcą, byśmy tak właśnie to rozumieli i tym samym chcą nas wprowadzić w błąd.

Nie wiem, skąd wzięto te 1,66 mln euro, ale wiem, że jest to równowartość ok. 7 mln zł. Zajrzyjmy zatem do sprawozdania pierwszej lepszej organizacji, która dostaje pieniądze z opłaty reprograficznej. Niech będzie to organizacja... powiedzmy... KOPIPOL. Informacje o opłatach zebranych w 2012 przez tę organizację znajdziecie w dokumencie na stronie KOPIPOL.

Ten dokument jest typowym elementem sprawozdania OZZ. Nieczytelny, trudny do zrozumienia, zeskanowany dokument papierowy. Tak czy owak wynika z niego, że KOPIPOL zebrał z tytułu tzw. „podatku od piractwa” ponad 9,6 mln zł (w roku 2012).

Po przeliczeniu na euro będzie to ponad 2,2 mln euro, a mówimy o przychodach jednej tylko organizacji zbierającej pieniądze z tego tytułu. „Twórcy” w swoim apelu znacznie zaniżyli istotną liczbę.

Teraz przyznam się Wam, że ja też dokonałem małej manipulacji. Celowo wybrałem organizację KOPIPOL, aby wykazać, że wpływy z opłat za czyste nośniki są większe, niż mówi o tym ZAiKS.

Już w ubiegłym roku ZAiKS podawał opinii publicznej zafałszowane liczby dotyczące pieniędzy zbieranych w Polsce w ramach opłaty reprograficznej. To zafałszowanie polegało na tym, że ZAiKS podawał tylko i wyłącznie kwoty zebrane przez ZAiKS, ZPAV i SAWP. Problem w tym, że opłaty za urządzenia i

czyste nośniki pobierają jeszcze dwie organizacje – KOPIPOL i POLSKA Książka. ZAiKS już w przeszłości pomijał ten fakt i najwyraźniej robi to nadal.

Inna rzecz, że z ujawnionego na łamach DI e-maila do twórców wynika, że ZAiKS ma dane nawet za rok 2013. Dlaczego zatem w apelu podał dane za rok 2012? Żeby to za dobrze nie wyglądało?

ZAiKS ma na koncie także inne manipulacje, jak np. porównywanie cen urządzeń tylko na podstawie produktów Apple.

Straszenie manipulacją i jednocześnie manipulowanie jest działaniem wyjątkowo nieładnym. Oczywiście ZAiKS może to robić dalej, ale zawsze znajdą się tacy, którzy dostrzegą tę manipulację i pokażą ją czarno na białym.

Swoistą manipulacją jest również przemilczanie przez ZAiKS tego, że opłaty CL (te od czystych nośników) są od lat ostro krytykowane nie tylko w Polsce, ale także w UE. ZAiKS myli się, twierdząc, że są one elementem jakiejś świętej i nienaruszalnej zasady. Opłaty mają umocowanie w prawie unijnym, ale były już pomysły, aby to prawo zmienić.

Krytyka opłat CL obejmuje następujące problemy:

1. Opłata jest naliczana podwójnie lub potrójnie (za nośnik, za urządzenie do kopiowania i za urządzenie do odtwarzania).
2. Wysokość opłat ustalana jest arbitralnie, bez żadnych obiektywnych kryteriów.
3. Opłata ma być rekompensatą za „prywatne kopiowanie”, a jednak dotyczy także urządzeń używanych w przemyśle i instytucjach publicznych.
4. Opłata reprograficzna nie gwarantuje twórcom wynagrodzenia. Pieniądze trafiają do organizacji takich jak ZAiKS, a następnie są wypłacane „podmiotom uprawnionym”, które nie muszą mieć nic wspólnego z twórcą, którego dzieła kopiowano. Nie można obiektywnie stwierdzić, że jest to jakakolwiek

rekompensata dla twórcy.

5. Opłata reprograficzna jest daniną ustalaną przez państwo na rzecz podmiotów niepaństwowych, które nie są całkiem przejrzyste.

6. W obecnej dyskusji OZZ dążą do rozciągnięcia opłaty reprograficznej na urządzenia inteligentne, służące do wielu różnych rzeczy. Tymczasem ta opłata powinna dotyczyć urządzeń służących zwłaszcza do kopiowania i odtwarzania.

Tymczasem organizacje takie jak ZAiKS starają się o nowe pieniądze nie tylko z tytułu opłat za tablety i smartfony, ale niezależnie od tego szyskują się dla nich inne, nowe źródła przychodów.

W ramach dyskusji o opłacie reprograficznej, która ma być rozciągnięta na smartfony i tablety, istotnym wątkiem jest obecny stan finansowy organizacji zbiorowego zarządzania (OZZ), czyli takich organizacji jak ZAiKS, które w imieniu twórców zbierają pieniądze.

Te organizacje dysponują niemałymi pieniędzmi, choć w niektórych obszarach mogą tracić. ZAiKS mógł poważnie zaszkodzić swoim własnym przychodom, prowadząc sądową walkę z fryzjerem Marcinem Węgrzynowskim. Sprawa została nagłośniona w mediach i przedsiębiorcy dotychczas płacący ZAiKS-owi zaczęli się zastanawiać, czy nie da się tego uniknąć. Małe firmy nie muszą przy tym ryzykować sporu sądowego, bo coraz więcej z nich sięga np. po muzykę na licencji Creative Commons za pośrednictwem takich usługodawców jak Radio Wolne Media. Dochodzi też do tego, że duzi przedsiębiorcy zaczynają kwestionować wysokość opłat, jakie muszą ponosić za puszczanie muzyki.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji OZZ szukają nowych pieniędzy i zwróciły się po te pieniądze do ministerstwa kultury. Nowe opłaty od smartfonów i tabletów to byłoby dobre źródło przychodów na niepewną przyszłość. Pani minister przyjmuje

przedstawicielei OZZ na kurtuazyjnych wizytach, a jej resort nie ma zamiaru odpowiadać na pytania dotyczące tych wizyt. Wszystko przebiegałoby w miłej atmosferze, gdyby nie te straszne media i internauci!

W tej sytuacji warto odnotować, że szykują się także inne nowe źródła przychodów dla OZZ. „Dziennik Internuatów” pisał w połowie ubiegłego miesiąca o planowanej [nowelizacji prawa autorskiego](#). Będzie ona precyzować zakres dozwolonego użytku i wprowadzi przepisy dotyczące dzieł osieroconych. W ogólności zaproponowane rozwiązania wydają się całkiem korzystne dla kultury.

Oczywiście tę nowelizację można analizować w szczegółach, a zrobił to m.in. prawnik Bogusław Wieczorek, autor bloga [„Własność Intelektualna w Praktyce”](#). Zauważył on na swoim blogu, że ta nowelizacja oznacza nowe pieniądze dla OZZ. Chodzi tutaj zwłaszcza o dwie rzeczy:

1. Nowelizacja wprowadza prawo do wynagrodzenia z tytułu publicznego użyczenia egzemplarzy utworów, tzw. public lending right. Wpłata wynagrodzeń będą zajmowały się oczywiście OZZ. Z pewnością duzi wydawcy dostaną z tego jakieś pieniądze, ale wielu uprawnionych może nigdy nie upomnieć się o pieniądze. Możliwe, że te pieniądze będą zalegać na kontach OZZ.

2. Dzieła osierocone – będzie można te dzieła wydawać i wprowadzać do obrotu, a pieniądze z tego tytułu pobiorą oczywiście OZZ. Po upływie 3 lat 80% tej kwoty trafi do Funduszu Promocji Twórczości. Pozostałe 20% zebranych tantiem pozostanie w OZZ. Dlaczego akurat 20%? Dobre pytanie!

Nie tylko Bogusław Wieczorek przyglądał się tej nowelizacji. Również prawnik Olgierd Rudak opublikował ciekawy artykuł w czasopiśmie [„Lege Artis”](#), w którym poruszył kwestie m.in. opłat za użyczenie egzemplarzy z bibliotek.

Nie chciałbym, aby Czytelnicy myśleli, że ten tekst jest jakimś opisem spisku pomiędzy OZZ a ministerstwem kultury

(choć oczywiście związki pomiędzy tymi instytucjami są niepokojąco bliskie). Zdaję sobie sprawę, że proponowana nowelizacja prawa autorskiego wynika w dużej mierze z potrzeby dostosowania go do prawa UE. Celem tego artykułu jest raczej ukazanie, że zmiany w prawie autorskim generalnie mogą wpływać na finanse OZZ, a przychody tych organizacji mogą wynikać z różnych przepisów. Nie dzieje się nic złego, jeśli zmiany w prawie służą kulturze, a OZZ stają się tylko instrumentem do realizacji tych zmian. Gorzej jest wtedy, kiedy zmiany są obliczone na zwiększenie przychodów OZZ i nie służą niczemu innemu.

Obecnie w ramach toczącej się dyskusji o opłacie reprograficznej OZZ chcą wytworzyć wokół siebie wizerunek biednych organizacji non-profit, które bardzo potrzebują jednego nowego paropodatku. W rzeczywistości struktura przychodów tych organizacji jest bardziej złożona i nie zależy tylko od opłat wynikających z art. 20 ustawy o prawie autorskim (to ten śmieszny przepis o magnetowidach). Warto zresztą zajrzeć choćby do [sprawozdań finansowych ZAiKS](#), aby wyrobić sobie opinię na ten temat.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”